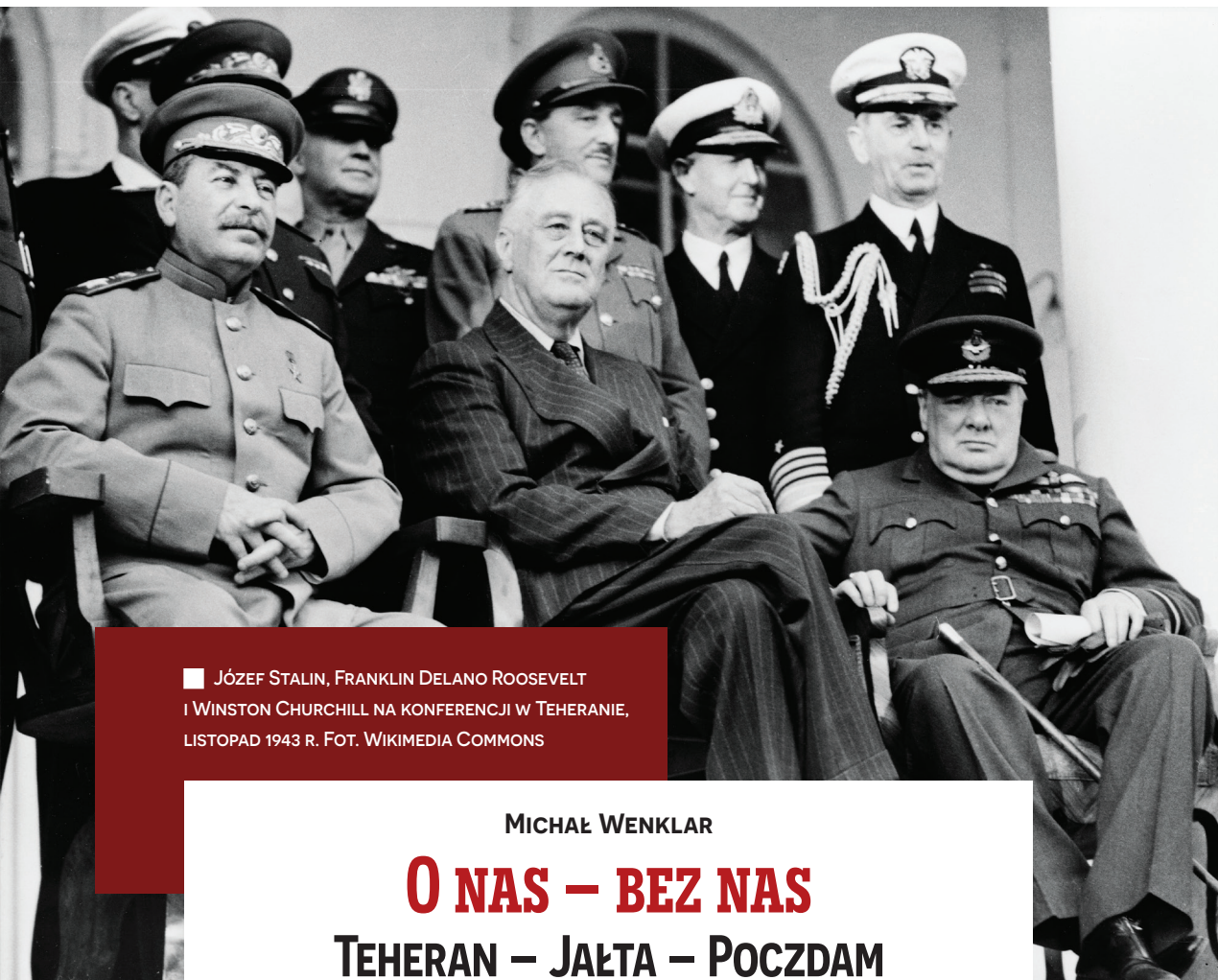




■ JÓZEF STALIN, FRANKLIN DELANO ROOSEVELT
I WINSTON CHURCHILL NA KONFERENCJI W TEHERANIE,
LISTOPAD 1943 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

MICHAŁ WENKLAR

O NAS – BEZ NAS

TEHERAN – JAŁTA – PO CZDAM

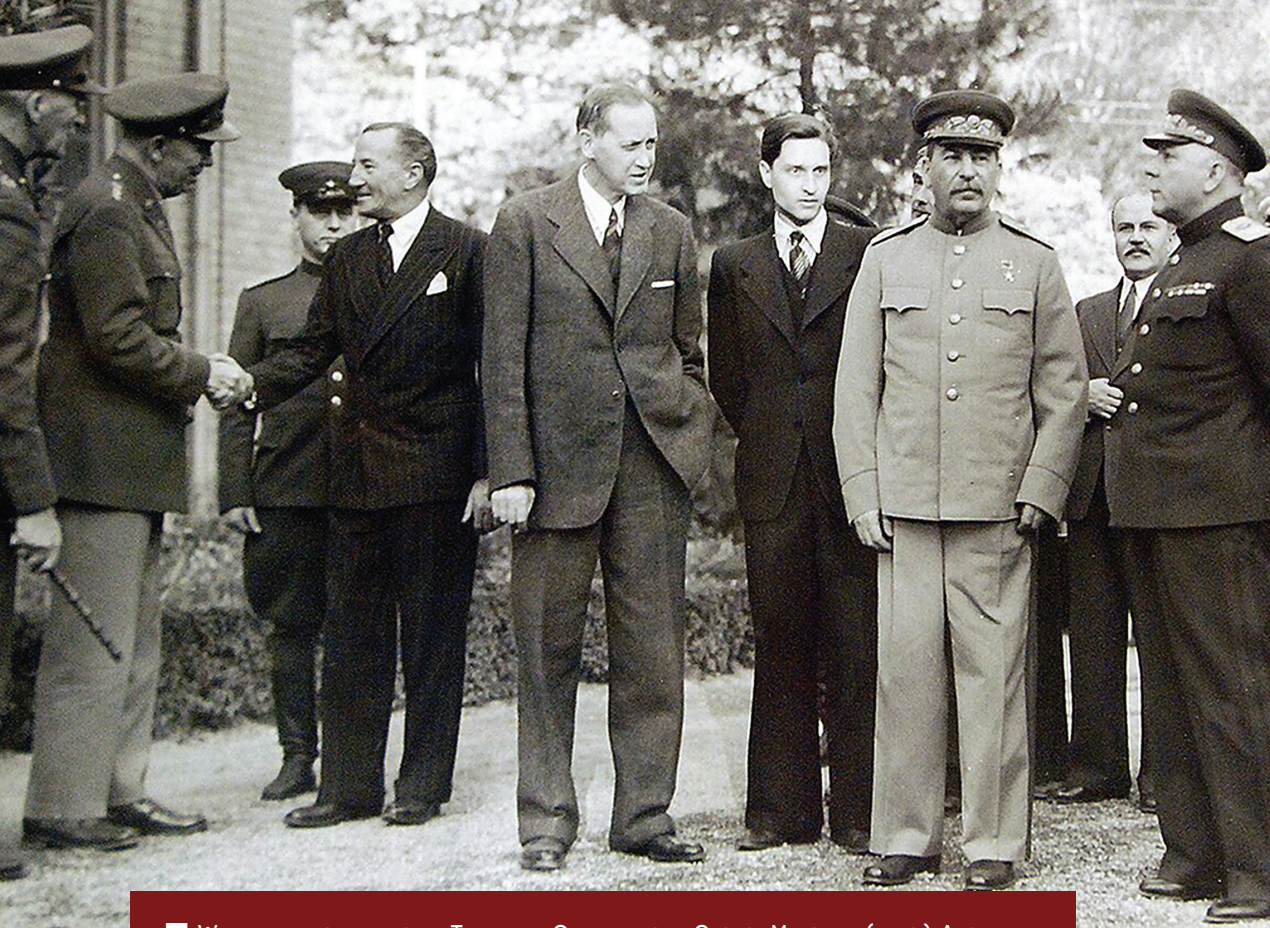
Gdyby przyłożyć linijkę do mapy obejmującej Europę i Bliski Wschód, to kreśląc linię rozpoczynającą się w Teheranie i idącą przez krymską Jałtę na północny zachód, trafimy na jej przedłużeniu do Niemiec. Z Teheranu, przez Jałtę, do Poczdamu. Ta symboliczna linia wiąże się z rzeczywistymi i ostatecznymi liniami, które w tych miejscach wytyczano: z granicami przyszłej Polski i granicą żelaznej kurtyny. Tam, gdzie zapadały decyzje o kształcie powojennej Europy, przedstawiciele polskich interesów nie było.

TEHERAN

Pierwszy był Teheran. Jesień 1943 r. Już po inwazji aliantów na Sycylię, już po kontrataku na łuku kurskim. Dla koalicji antyhitlerowskiej sytuacja rozwija się powoli, ale pomyślnie – klęska Niemiec, choć daleka, staje się już dostrzegalna. Sytuacja Polski zdaje się jednak coraz trudniejsza. Kilka miesięcy wcześniej zginął gen. Władysław Sikorski, premier i Naczelnny Wódz. Ani nowy premier Stanisław Mikołajczyk, ani nowy Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski nie mają już jego pozycji politycznej, alianci traktują ich inaczej niż Sikorskiego. Narasta przekonanie, że polskie ziemie będą zajmowane nie przez zachodnich sojuszników, ale przez Armię Czerwoną. A Związek Sowiecki pół roku wcześniej zerwał stosunki z Rządem RP na uchodźstwie. Suwerenne władze Rzeczypospolitej stawały się niewygodnym balastem dla aliantów zachodnich, którym zależało przede wszystkim na jak największym udziale ZSRS w działaniach wojennych.

Zasadnicze rozbieżności między Polską a ZSRS były nie na rękę aliantom, starali się oni więc wpływać na słabszego partnera. Jeszcze przed Teheranem, 9 września 1943 r. brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden sondował premiera Mikołajczyka, czy w zamian za nabytki terytorialne na Śląsku i w Prusach Wschodnich Polacy zgodziliby się na tzw. linię Curzona na wschodzie, może rozciągniętą jeszcze za Lwów. Mikołajczyk odmówił. Kiedy Eden odlatywał chwilę później do Moskwy na poprzedzające konferencję teherańską spotkanie ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i ZSRS, polski premier wręczył mu memorandum. Podobną notę przekazał ambasador Jan Ciechanowski sekretarzowi stanu USA Cordellovi Hullowi. W notach tych Polska deklarowała gotowość wznowienia stosunków dyplomatycznych z ZSRS, jednak bez podejmowania dyskusji w sprawie granic. Wyrażając obawę, że ziemie polskie znajdą się po pokonaniu Niemców pod okupacją sowiecką, żądano zachodnich gwarancji dla niezależności terytorium powojennej Polski i sugerowano obecność wojsk brytyjskich i amerykańskich obok sowieckich na wyzwolonym terenie.

Z drugiej strony sowiecki komisarz Wiaczesław Mołotow deklarował w Moskwie, że ZSRS chętnie nawiąże stosunki z Rządem Polskim, byleby tylko był on przyjazny Sowietom... Nic w sprawie polskiej alianci wtedy nie ugrali, pozostawiając rozstrzygnięcia do Teheranu. Premier Mikołajczyk odpowiedział na to kolejnym memorandum z 16 listopada 1943 r. Znalazły się w nim postulaty dotyczące granic północnych



■ W PRZERWIE KONFERENCJI W TEHERANIE. OD LEWEJ: GEN. GEORGE MARSHALL (DRUGI), ARCHIBALD CLARK KERR (CZWARTEY), HARRY HOPKINS (PIĄTY); OD PRAWEJ: KLIMIENT WOROSZYŁOW (PIERWSZY), WIACZESŁAW MOŁOTOW (DRUGI), JÓZEF STALIN (TRZECI), LISTOPAD 1943 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

i zachodnich (Prusy Wschodnie, Gdańsk, Śląsk Opolski) oraz nienaruszalności granicy wschodniej. Zaznaczano, że nabytki na zachodzie nie mogą być traktowane jako rekompensata za straty na wschodzie. Jeszcze przed Teheranem Mikołajczyk próbował osobiście spotkać się z Winstonem Churchillem i Franklinem Delano Rooseveltem, ci jednak odmówili. Minister Eden zgrabnymi słowami tłumaczył, że spotkanie z Churchillem wcale nie jest potrzebne, gdyż premier Jego Królewskiej Mości jest wystarczająco poinformowany o stanowisku polskiego rządu.

Konferencja Wielkiej Trójki – Józefa Stalina, Winstona Churchilla i Franklina Roosevelta – rozpoczęła się w Teheranie 28 listopada 1943 r. Przedstawiciele Rządu RP nie zostali zaproszeni, nawet w charakterze obserwatorów, podobnie zresztą jak przedstawiciele innych rządów emigracyjnych. Decydowano w czasie konferencji o uruchomieniu nowego frontu we Francji, o planach utworzenia ONZ czy o strefach

okupacyjnych w Niemczech, gdy te zostaną już pobite. Strefa okupacyjna ZSRS miała przylegać do granic Polski, co wkładało kraj w sowieckie kleszcze.

Dopiero ostatniego dnia konferencji, 1 grudnia 1943 r., zapadły decyzje bezpośrednio dotyczące Polski. Po dłuższych dyskusjach przyjęto postulat Churchilla, żeby granica wschodnia przebiegała mniej więcej według linii traktatu sowiecko-niemieckiego z września 1939 r. (a więc w przybliżeniu wzdłuż tzw. linii Curzona), a granica zachodnia została przesunięta na linię Odry. Zmianom granic towarzyszyć miały przesiedlenia ludności. A więc na papierze postanowiono najpierw, jakie będą granice, a potem – skoro rzeczywistość narodowościowa tym granicom nie odpowiadała – jak tę rzeczywistość metodami siłowymi i administracyjnymi zmienić. Sprzeczne to było rzecz jasna z zasadami Karty Atlantycznej, w której Roosevelt i Churchill deklarowali 2 lata wcześniej, że „nie pragną [...] zrealizować żadnych zmian terytorialnych, które by nie zgadzały się ze swobodnie wyrażonymi życzeniami ludów zainteresowanych”.

Zainteresowany lud, czyli Polacy, nie został poproszony o przedstawienie swojego stanowiska. A o podjętych decyzjach nie poinformowano Polaków nawet po zakończeniu konferencji. Na prośbę Roosevelta, niepokojącego się o swoje szanse w kolejnych wyborach, i Churchilla, obawiającego się angielskiej opinii publicznej, postanowienia te pozostały utajnione. Dopiero 22 lutego 1944 r., przemawiając w Izbie Gmin, Churchill oficjalnie stwierdził, że Wielka Brytania nigdy nie gwarantowała Polsce przedwojennych granic, dodając: „Nie mam wrażenia, by żądania Rosji zabezpieczenia jej granic zachodnich wykraczały poza obręb tego, co jest rozsądne i sprawiedliwe”. Była to już jasna deklaracja zgody na sowieckie roszczenia terytorialne. W tym czasie na Wołyniu, mającym pozostać w myśl teherańskich postanowień po sowieckiej stronie, Armia Krajowa rozpoczynała już akcję „Burza”.

JAŁTA

Wzmoczona działalność partyzancka mająca zademonstrować czyn zbrojny podziemnej armii i funkcjonowanie cywilnych struktur podziemnych podległych Rządowi RP na Uchodźstwie, czyli akcja „Burza”, nie wpłynęła na los polskich ziem. Nie zmieniło polskiej pozycji w targach między mocarstwami Powstanie Warszawskie. Armia Czerwona pozostała głównym rozgrywającym na tym terenie. W lipcu 1944 r. powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, pierwsza forma komunistycznych rządów. W styczniu, wobec rozpoczęcia ofensywy Armii Czerwo-

nej, PKWN został przemianowany na Rząd Tymczasowy. Na Kresach panowali już Sowieci, na zachód od Bugu rozpoczynał się terror rodzimej bezpieki. Suwerenny Rząd Rzeczypospolitej, kierowany po dymisji Mikołajczyka z listopada 1944 r. przez Tomasza Arciszewskiego, pozostawał bezsilny. O mającej się wkrótce odbyć kolejnej międzynarodowej konferencji nawet tego rządu nie poinformowano. Gdy pod koniec stycznia 1945 r. ambasador RP w Londynie Edward Raczyński próbował się czegoś dowiedzieć od Brytyjczyków, wyrażając jednocześnie nadzieję, że wcześniej Rząd Polski będzie mógł przedstawić swoje uwagi – usłyszał tylko w odpowiedzi, że spotkanie Wielkiej Trójki odbędzie się niebawem.



■ WINSTON CHURCHILL, FRANKLIN DELANO ROOSEVELT I JÓZEF STALIN
W CZASIE KONFERENCJI JAŁTAŃSKIEJ, LUTY 1945 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Spodziewając się ostatecznych rozstrzygnięć, rząd Arciszewskiego skierował 22 stycznia kolejne memorandum do Wielkiej Brytanii i USA. Obok deklaracji gotowości do porozumienia z ZSRS – na sprawiedliwych zasadach – postulowano, żeby na wyzwolonych ziemiach polskich władzę przejęła wojskowa komisja międzysojusznicza. Miałyby kierować odtwarzaną administracją do czasu powrotu prawowitego rządu – czyli Rządu RP na Uchodźstwie – a ten zachowałby władzę do momentu wyłonienia Sejmu Ustawodawczego. Rząd Polski wyrażał nadzieję, że USA i Wielka Brytania nie będą brały udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących Polski bez uczestnictwa i zgody tegoż rządu.

Decyzje te miały jednak zapaść bez udziału i wiedzy Polaków. Konferencja Wielkiej Trójki rozpoczęła się w Jałcie na Krymie 4 lutego 1945 r. Pozycja ZSRS na tym spotkaniu była dużo mocniejsza niż w Teheranie. Ofensywa sowiecka obejmowała już przedwojenne tereny Rzeszy. Było jasne, że Armia Czerwona pierwsza dojdzie do Berlina. Marsz aliantów na zachodzie i we Włoszech był wolniejszy. W państwach środkowoeuropejskich de facto rządzą już Sowietci. A Amerykanom zależało szczególnie na włączeniu się ZSRS do wojny z Japonią. O Polskę nie chciano kruszyć kopii. Roosevelt i Churchill napomykali co prawda na początku rozmów o poszerzeniu linii Curzona o Lwów i Borysławskie Zagłębie Naftowe, szybko jednak z tego zrezygnowali. W kwestii polskich granic, w Jałcie powtórzono w zasadzie postanowienia teherańskie – linia Curzona na wschodzie, przyrost na zachodzie i północy, a ostateczne decyzje na konferencji pokojowej. Przesądzono powtórnie o utracie przez Polskę Kresów.

Kwestia rządu była dla Polski drugą zasadniczą sprawą obok granic. Czy w tym okrojonym, kadłubowym powojennym państwie Polacy będą się mogli chociaż sami rządzić? Sowietci mówili twardo – polskim rządem jest Rząd Tymczasowy, ten powołany na bazie PKWN. Aliantom zachodnim zabrakło tej determinacji, suwerenny Rząd RP na Uchodźstwie nie otrzymał takiego poparcia. Miało to swoje konsekwencje. Brytyjczycy i Amerykanie nie starali się nawet o to, żeby nowy rząd powstał z połączenia komunistycznego Rządu Tymczasowego i uchodźczego Rządu RP. Ten drugi został po prostu pominięty. Uzgodniono, że do czasu przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego rządzić będzie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, powstały na bazie Rządu Tymczasowego, z dołączeniem jedynie demokratycznych polityków z kraju i zagranicy. Tworzenie tego rządu miało się odbyć

z pomocą Komisji Dobrych Usług, z udziałem ambasadorów w Moskwie – amerykańskiego Averella Harrimana i brytyjskiego Archibalda Clarka Kerra – oraz dobrze znanego Polakom Wiaczesława Mołotowa. Zachodnim aliantom nie udało się nawet wymóc międzynarodowej kontroli zaplanowanych wyborów – byłoby to mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, stwierdził Stalin. Na nic zdały się protesty premiera Arciszewskiego. Jego oskarżenia Brytyjczyków i Amerykanów, że zdradzili sprawę polską, tylko poirytowały rzekomych sojuszników. Brytyjskie radio dostało polecenie, by też Arciszewskiego nie relacjonować.

Jak wyglądała realizacja krymskich uchwał i tworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, dobrze wiemy. Najpierw należało zinterpretować ów enigmatyczny zapis o demokratycznych politykach z kraju i zagranicy. Demokratyczny był Rząd RP na Uchodźstwie, ale nie o niego aliantom chodziło, tylko o byłego premiera Mikołajczyka, który uznając, że rząd ten traci możliwości działania, zrezygnował wcześniej ze stanowiska, by podjąć samodzielną próbę negocjacji z aliantami i Stalinem. W kraju demokratyczni byli przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego – Delegatury Rządu na Kraj oraz podziemnego parlamentu, Rady Jedności Narodowej. Zaproszeni na rozmowy, udali się w marcu 1945 r. pod wskazany adres w Pruszkowie. Zamiast za stołem negocyjnym zasiedli wkrótce na ławie oskarżonych w Moskwie. Gdy Mikołajczyk w czerwcu w Moskwie rozmawiał na temat kształtu TRJN, równolegle toczył się proces 16 przywódców podziemnej walki. Ot, taki argument negocyjny. Władysław Gomułka mógł z całym tupetem wówczas oświadczyć: „Nie można traktować Rządu Tymczasowego i p. Mikołajczyka jako jakieś dwie równorzędne strony. My tylko ofiarujemy demokratom emigracyjnemu miejsce w naszym domu...”. I dalej: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”.

Mikołajczyk nominalnie został wicepremierem powstałego 28 czerwca Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W istocie jednak był w opozycji, tak jak jego partia, przemianowana wkrótce ze Stronnictwa Ludowego na Polskie Stronnictwo Ludowe. Pozostawał cień szansy, że w zapowiadanych w Jałcie wyborach wygra PSL – jedyna dopuszczona do gry politycznej niezależna i demokratyczna partia, mogąca stanowić konkurencję dla komunistów. Tej szansy uczepili się też przedstawiciele podziemia. Rada Jedności Narodowej rozwiązała się 1 lipca 1945 r., stwierdzając w ostatniej odezwie, że nie chce „stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej”.

POCZDAM

Ostatecznym potwierdzeniem powojennego porządku i losu Polski była konferencja w Poczdamie. W dniach od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r. w pałacu Cecilienhof toczyły się obrady Wielkiej Trójki, już w zmienionym składzie. Roosevelta zastąpił nowy prezydent USA, Harry Truman. W trakcie konferencji Churchilla zamienił nowy premier Jego Królewskiej Mości, Clement Attlee. Tylko Stalin pozostał ten sam. Nowi przywódcy USA i Wielkiej Brytanii zapewne jeszcze mniej poczuwali się do jakichś zobowiązań wobec Rządu RP.

Zapadły w Poczdamie decyzje ważne i potrzebne – jak te o Międzynarodowym Trybunale Karnym w Norymberdze dla osądzenia niemieckich zbrodni czy o zasadzie 4 „D” wobec okupowanych Niemiec (demokratyzacja, denazyfikacja, demilitaryzacja, dekartelizacja). Dla Polski jednak był to kolejny etap oddawania kraju w ręce Sowietów. 2 sierpnia zapadła uchwała w sprawie polskiej. W pierwszej części sygnatariusze wyrazili zadowolenie z powstania nowego rządu, dodając, że następstwem uznania przez trzy mocarstwa TRJN było „cofnięcie ich uznania dawnemu rządowi polskiemu w Londynie, który już nie istnieje”. Rząd RP na Uchodźstwie oczywiście istniał dalej, mimo słów uchwały. Nie ma takiej normy w prawie międzynarodowym, która by sprawiała, że suwerenny rząd przestaje istnieć, gdy zaniechają go uznawać inne państwa. Jednocześnie poczdamskie uchwały podtrzymywały złudne jałtańskie nadzieje na wolne wybory: „Szefowie trzech rządów przyjmują do wiadomości, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zgodnie z decyzjami konferencji krymskiej przeprowadzi wolne i nieskrępowane wybory, tak szybko jak to tylko będzie możliwe”. Prawo do udziału w wyborach miały uzyskać wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie, a sojusznicza prasa miała mieć pełną swobodę w informowaniu o sytuacji w Polsce.

W drugiej części stwierdzono, że o nowych granicach zachodniej i północnej Polski zadecyduje przyszła konferencja pokojowa, ale do tego czasu: „byłe niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia, a stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z Zachodnią Nysą [chodzi o Nysę Łużycką] i wzdłuż Zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, włączając tę część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację ZSRR [...] i włączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska – będą pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będą uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech”.



■ WINSTON CHURCHILL, HARRY TRUMAN I JÓZEF STALIN, POCZDAM, LIPIEC 1945 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Wiemy, że do zapowiadanej konferencji pokojowej nigdy nie doszło, a przebieg tak wytyczonej granicy potwierdzą później układy komunistycznej Polski z NRD ze Zgorzelca z 1950 r., z RFN z 1970 r., a w końcu traktat między suwerenną już Rzeczypospolitą a RFN z 1990 r. Na konferencji w Poczdamie potwierdzono konieczność przesiedleń ludności, a także przebieg granicy wschodniej, pozostawiający połowę przedwojennego terytorium po stronie sowieckiej. Rząd Polski – skoro został uznany za nieistniejący – nie był brany pod uwagę przy tych rozstrzygnięciach. TRJN wystosował zaś memorandum w kwestii granicy zachodniej, jego przedstawiciele byli też obecni na konferencji. Pozwalało to mocarstwom stwierdzić, że zasięgnęły polskiej opinii. Opinia ta była rzecz jasna zgodna ze stanowiskiem ZSRS, a kwestię granicy wschodniej pomijała. Mikołajczyk przemawiał w Poczdamie, domagając się ziem na zachodzie – i domagał się ich słusznie – ale nie mówił o ziemiach wschodnich. Z utratą Kresów już się pogodził.

ŻEBY CHOCIAŻ JAŁTA...

Przy każdej z 3 konferencji sytuacja polskich władz była coraz słabsza. W Teheranie ignorowano głos Rządu RP na Uchodźstwie. W Jałcie prowadzono negocjacje tak, jakby ten rząd nie istniał. W Poczdamie ostatecznie cofnięto mu uznanie międzynarodowe i stwierdzono zaskakująco, że już nie istnieje. Nie pomogło, że w okresie między Teheranem a Poczdamem wojska podległe temu rządowi zdobyły Monte Cassino, Ankonę

i Bolonię. Że brały udział w wyzwaniu Francji, Belgii i Holandii. Że ten rząd wysyłał polskie bombowce nad Niemcy i polskich spadochroniarzy nad holenderskie kanały. Że „Burza” i Powstanie Warszawskie wiązały walką kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i funkcjonariuszy niemieckich tuż przy froncie niemiecko-sowieckim. Jednostronna była to transakcja – więcej Polska w czasie wojny dała aliantom, niż od nich otrzymała.

Poczdam był tylko przypieczętowaniem tego, co w pierwotnej wersji określono w Teheranie, a doprecyzowano w Jałcie. Jak kiedyś wielkie imperia na kongresie wiedeńskim, tak teraz dwa demokratyczne mocarstwa i jedna totalitarna dyktatura decydowały o polskim losie. Te trzy nazwy, a zwłaszcza Jałta, pozostają dla Polaków symbolem zdrady, porzucenia nas przez sojuszników i oddania na pastwę mocarstwa, nazwanego później celnie „imperium zła”.

Ale pamiętać też trzeba, że sytuacja okazała się gorsza, niż to zapisano w konferencyjnych postanowieniach. Jałta mówiła o wolnych wyborach. O tym, że Polacy sami zadecydują, kto ma nimi rządzić i jaki ma być ustrój. Odbierała Polsce Kresy i wprowadzała ją do bloku sowieckiego, ale gwarantowała wolne wybory. Gwarantowali to Polsce sygnatariusze krymskich uchwał: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Sowiecki. A jak było? Prześladowania podziemia i PSL, zwlekanie z wyborami. Zamiast wyborów tzw. referendum ludowe z czerwca 1946 r., z fałszerstwami przeprowadzonymi przez sowiecką grupę Arona Pałkina. W końcu wybory ze stycznia 1947 r. do Sejmu Ustawodawczego – których wynik został uzyskany jako konsekwencja połączenia manipulacji formalnoprawnych, terroru bezpieki i na końcu zwykłego fałszerstwa. Już po referendum Władysław Gomułka mógł powiedzieć Mikołajczykowi: „Leć na skargę do Churchilla...”. Nie upomnieli się o Polskę w realny sposób ani Amerykanie, ani Brytyjczycy – sygnatariusze jałtańskich porozumień. I to była druga zdrada mocarstw, jeszcze gorsza, bo niepozostawiająca już żadnej nadziei na zmianę sytuacji w Polsce.



Michał Wenklar (ur. 1980) – historyk, politolog, dr, zastępca dyrektora Oddziału IPN w Krakowie, wykładowca Akademii Ignatianum w Krakowie, członek redakcji „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Autor książek: *Nie tylko WiN i PSL. Opór społeczny w latach 1945–1956 w powiecie tarnowskim* (2009); (z W. Frazikiem, F. Musiałem, M. Szpytmą) *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim. Informator personalny* (2009); *Tadeusz Gajda „Tarzan”, Wiesław Budzik „Roland”* (2019) i in.